

Krzysztof Kaucha

Teologizująca filozofia Petera van Inwagena a teologia fundamentalna

Collectanea Theologica 71/4, 59-77

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRZYSZTOF KAUCHA, LUBLIN

TEOLOGIZUJĄCA FILOZOFIA PETERA VAN INWAGENA A TEOLOGIA FUNDAMENTALNA

W bogatym świecie nauk niejednokrotnie bywa tak, iż kilka różnych dyscyplin naukowych zajmuje się tym samym przedmiotem. Wówczas tożsamość każdej z nich jest wyznaczana przez odmienny aspekt, cel i metody naukowego poznania. Zdarza się jednak i taka sytuacja, w której przedmiot, aspekt i cel, choć w przypadku odrębnych nauk jest ten sam. Wówczas różni je metoda (metody) dochodzenia do poznawczych wniosków.

Z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia w przypadku dwóch dynamicznie rozwijających się współcześnie dyscyplin, uprawianych przez myślicieli chrześcijańskich: teologizującej filozofii i teologii fundamentalnej. Ich przedmiot to fakt zaistnienia oryginalnego w świecie chrześcijańskiego Objawienia, a mówiąc nieco inaczej – najistotniejsze przekonania religijne chrześcijan, przekonania o charakterze fundamentalnym i fundującym w stosunku do całego systemu doktryno-moralnego chrześcijańskiej religii. Teologizująca filozofia i teologia fundamentalna patrzą na chrześcijańskie Objawienie pod kątem prawdziwości, racjonalności i wiarygodności. Ich celem jest zbadanie i wykazanie tego, iż przyjęcie przez człowieka chrześcijańskiego Objawienia ma racjonalne podstawy oraz dające się ująć w formie intersubiektywnego języka motywy.

W gronie filozofów podejmujących ważne problemy natury teologicznej znajduje się Peter van Inwagen – profesor filozofii Uniwersytetu Notre Dame w Stanach Zjednoczonych, konwertyta, członek Kościoła episkopalnego. Przyjął chrześcijaństwo około czterdziestego roku życia. Wcześniej sądził, że wiara chrześcijan jest zbitką faktów i fantazji, po części prawdą, a po części naiwnymi przekonaniem. Stał się chrześcijaninem bardzo świadomie, po wnikliwym rozważeniu racji stojących u podstaw

religijnej wiary. Owe racje są wiodącym tematem jego naukowych publikacji¹.

Strukturę niniejszego artykułu tworzy prezentacja projektu teologizującej filozofii w ujęciu P. van Inwagena. W dalszej części podejmiemy próbę krytycznej oceny niektórych rozwiązań zaproponowanych przez niego. Z punktu widzenia teologii fundamentalnej postawimy pytanie o to, czy teologizująca filozofia P. van Inwagena ostatecznie wyjaśnia genezę aktu wiary w chrześcijańskie Objawienie. W podsumowaniu podejmiemy próbę określenia, na czym polega wzajemne oddziaływanie teologizującej filozofii profesora z Notre Dame i teologii fundamentalnej. Niniejsze rozważania chcą być dalekie od formy czysto akademickiego wykładu, posługującego się mniej lub bardziej hermetycznym językiem. Chodzi o zbyt wysoką stawkę, jaką jest uzasadnienie racjonalności i wiarygodności chrześcijaństwa, aby można było pozwolić sobie na zbyt trudny dla odbiorcy język.

Teologizująca filozofia w ujęciu Petera van Inwagena

„Wojna jest zbyt poważną sprawą, aby pozostawić ją w rękach samych tylko generałów”. W taki sposób P. van Inwagen formułuje główny motyw, skłaniający go do napisania jednej z najobszerniejszych jego książek: *God, Knowledge, and Mystery: Essays in Philosophical Theology*. Wojna, a mówiąc ściślej mające często miejsce potyczki w formie wymiany obronno-zaczeptych argumentów, toczy się – zdaniem omawianego autora – między chrześcijanami, dążącymi do uzasadnienia racjonalności swoich religijnych przekonań, a „racjonalistami” (agnostykami, ateistami, deistami), podważającymi podstawy chrześcijańskiej wiary w świetle rozumu i współczesnych osiągnięć nauki. Po jednej i po drugiej stronie występują generałowie, czyli zawodowi naukowcy, filozofowie i teologowie, oraz szeregowcy, czyli zwyczajni ludzie, którzy na własny użytek muszą formułować argumenty za lub przeciw religijnym przekonaniom.

¹ Należą do nich m.in.: *The Possibility of Resurrection*, International Journal for the Philosophy of Religion 9/1978, s. 114-121; *Quam Dilecta*, w: Th.V. Morris (red.), *God and the Philosophers*, New York 1994, s. 31-60; *Doubts about Darwinism*, w: J. Buell, V. Hearne (red.), *Darwinism: Science or Philosophy?* Richardson 1994, s. 177-191; *God, Knowledge, and Mystery. Essays in Philosophical Theology*, Ithaca-London, Cornell University Press 1995.

Zdaniem P. van Inwagena, chrześcijanie nie mogą desygnować jedynie teologów do udziału w dyskusji z „racjonalistami”. Muszą szukać pomocy przede wszystkim u filozofów. Istnieje po temu kilka istotnych motywów: tak naprawdę teologia zawsze posiłkuje się filozofią, ale teolog nie zawsze potrafi do końca zgłębiać istotę filozoficznych poglądów, dlatego lepiej skorzystać z pomocy zawodowego filozofa, który ponadto *ex professo* jest specjalistą od formułowania racjonalnej i obiektywnej argumentacji².

Punktem wyjścia rozważań van Inwagena jest stwierdzenie, że dla chrześcijanina, poważnie traktującego swoją religię i samego siebie, istnieją pytania najbardziej zasadnicze, pytania o źródła przekonań religijnych oraz ich (owych źródeł) prawomocność. Jeśli uda się dostatecznie wykazać wiarygodność „fundamentów” religijnych też za pomocą argumentacji nie wzbudzającej zastrzeżeń, wówczas postawa wiary nie będzie narażona ani na fideizm, ani na kompleks niższości wobec innych propozycji. Omawiany autor zajął się owymi „fundamentami” wiary w trzech częściach swojej najbardziej znanej książki: *Przypadek, zło i modalny sceptycyzm; Biblia, Kościół i współczesna nauka; Trójca i Wcielenie*.

W Polsce ukazała się w miesięczniku „Znak” recenzja książki *God Knowledge, and Mystery* autorstwa P. Gutowskiego i T. Szubki³. Dwaj lubelscy filozofowie poddali analizie oryginalny sposób, w jaki P. van Inwagen podejmuje biblijną koncepcję stworzenia świata, istnienie zła oraz przypadkowość i celowość w kontekście obrazu świata, rysującego się na podstawie współczesnych hipotez i teorii naukowych. Rzetelna współczesna nauka nie podważa biblijnego opisu stworzenia – wnioskuje van Inwagen – więcej nawet, owe dwa obrazy są w dużej mierze zbieżne. Obraz świata, który daje współczesna kosmologia jest zgodny z Biblią w zasadniczych punktach, przy czym nie chodzi tu o detale biblijnego opisu stworzenia, przynależącego do literackiej szaty tekstu, a nie do istoty religijnego przekonania o pochodzeniu całej rzeczywistości od Boga. Amerykański filozof obala scjentystyczno-ewolucjonistyczną krytykę pierwszych kart Księgi Rodzaju. Przy okazji omawiania tego wątku P. van Inwagen wypowiedział wiele uwag na temat fundamentalnych przekonań religijnych chrześcijan, które uszły uwadze P. Gutowskiego i T. Szubki.

² P. van Inwagen, *God, Knowledge, and Mystery*, s. 1-8.

³ P. Gutowski, T. Szubka, *Przypadek, zło i ewolucja*, Znak 10(1998) nr 521, s. 151-160.

Podstawowe przekonania religijne chrześcijan zasadzają się przede wszystkim na tezie teistycznej: istnieje osobowy Bóg, który stworzył całą rzeczywistość oraz nieustannie podtrzymuje wszystko w istnieniu. Za tą tezę – zdaniem van Inwagena – przemawiają głównie dwa najwyższej przez niego cenione argumenty filozoficzne: kosmologiczny i teologiczny. Teza teistyczna znajduje wsparcie w wypowiedzi A. Einsteina, dla którego najbardziej tajemnicze i zaskakujące we wszechświecie jest to, że jest on prosty i możliwy do intelektualnego poznania. Dokładniejsza analiza XIX-wiecznych ostrych zarzutów nauki pod adresem religii pozwala P. van Inwangenowi stwierdzić, że miały one charakter głównie ideologiczny; były formułowane pod przyjętą z góry naturalistyczną tezę o nieistnieniu Boga. Dzisiaj zwolennicy tezy ateistycznej głoszą, iż teizm nie dysponuje bardziej przekonującymi argumentami niż ateizm. Jest jednak bardziej „emocjonalnie atrakcyjny” niż ateizm i tylko tym kierują się ludzie wierzący w istnienie osobowego Boga. W replice van Inwagen stwierdza, że teza ateistyczna jest nie mniej „emocjonalnie atrakcyjna” niż teizm. Daje człowiekowi wyjątkowe poczucie wyższości nad resztą istot zamieszkujących ziemię, co człowiek zawdzięcza immanentnym mechanizmom łańcucha ewolucji, które w zamian niczego od niego nie wymagają. Zatem pod względem „emocjonalnej atrakcyjności” między teizmem a ateizmem panuje remis.

Zwolennicy tezy teistycznej – pisze P. van Inwagen – nie odwołują się jednak do argumentów emocjonalnych, ale przede wszystkim do fundamentalnego przekonania religijnego o Boskim pochodzeniu ksiąg Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu, czyli do nadprzyrodzonego natchnienia Biblii. To ona jest trwałym znakiem istnienia osobowego Boga. Jest ona Słowem objawiającego się Boga, który wybrał i natchnął odpowiednich ludzi, aby przekazać przez nich wszystkie prawdy konieczne do zbawienia. Takie jest podstawowe *credo* wszystkich chrześcijańskich Kościołów. Chrześcijanie poważnie traktujący rozum i jego racje przyjmują, że Biblia jest prawdziwa, jakkolwiek zawiera nieprawdziwe detale małej wagi, które nie mają istotnego znaczenia dla najważniejszego celu Pisma Świętego, jakim jest zbawienie.

Należy jednak zapytać o racje skłaniające chrześcijan do przyjęcia fundamentalnego przekonania o niekwestionowanym autorytecie Biblii. O natchnieniu ksiąg Starego Testamentu P. van In-

wagen pisze, że z pewnością nie polegało ono na dyktowaniu przez Boga tekstu wybranym ludziom. Bóg posłużył się bogactwem osobowości wybranych jednostek, posiadanych przez nie obrazem świata oraz – co niezwykle ważne – ich zdolnościami intelektualno-krytycznymi, które posłużyły za narzędzie eliminujące ewentualne wpływy politeizmu.

Zdaniem P. van Inwagena istnieje pewna grupa krytyków literackich Nowego Testamentu, starająca się podważyć przekonanie o natchnieniu Biblii. Krytyka ta jest tendencyjna i tworzona pod z góry przyjętą tezę, że tekst biblijny jest dziełem wyłącznie ludzkim, zawierającym wątpliwe pod względem historycznym wydarzenia lub wprost nieprawdziwe. W tym miejscu van Inwagen odwołał się do opinii „fachowca” – Morny Hooker, która wykazała, iż przyjęte przez ostrą krytykę Biblii metody nie pozwalają na wyciągnięcie wniosku o niehistoryczności i niewiarygodności tekstu Nowego Testamentu⁴. Nie można – zdaniem P. van Inwagena – zastosować jedynie metod historycznych do badania prawdziwości centralnego w Nowym Testamencie wydarzenia zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, gdyż w swej istocie przekracza ono ramy historii. Mówiąc krótko, zastosowana przez krytykę metoda analizy nie jest adekwatna do przedmiotu. Należy zmodyfikować i „poszerzyć” w tym przypadku metodę historyczną.

Krytyczne studia nad Nowym Testamentem – pisze P. van Inwagen – nie są w stanie podważyć historyczności faktu, że pierwotny Kościół uznał nowotestamentalne księgi za normę chrześcijańskiej wiary. Znalazły się one w tzw. kanonie Nowego Testamentu. Ta decyzja pierwotnego Kościoła o fundamentalnym znaczeniu świadczy o tym, jak wielkim autorytetem cieszyły się pisma Nowego Testamentu u pierwszych chrześcijan. Innymi słowy, P. van Inwagen zwraca uwagę na swoiste sprzężenie zwrotne dwóch wspomagających się autorytetów: pierwotnego Kościoła i pism Nowego Testamentu. Nie można w tym miejscu nie zauważyć, że dokonał on pewnego zwrotu w swojej argumentacji i zdecydowanie poszerzył wyjściową tezę. Nie mówi już tylko o tekście Nowego Testamentu jako o fundamencie religijnych przekonań chrześcijan, ale i o autorytecie pierwotnej Tradycji Kościoła, która przechowywała najważ-

⁴ M. Hooker, *On Using the Wrong Tool*, *Theology* 75/1972, s. 570-581.

niejsze prawdy wiary, czuwała nad ich spisaniem oraz wiarygodnym przekazywaniem.

Według P. van Inwagena chrześcijanie opierają swoje przekonanie o prawdziwości Nowego Testamentu oraz o wiarygodności tradycji Kościoła na specjalnym działaniu Ducha Świętego, który czuwał nad formowaniem się świętych ksiąg. Asystencję Ducha Świętego przy kształtowaniu się Nowego Testamentu van Inwagen stawia na równi z nadprzyrodzoną ingerencją Boga, która miała miejsce w dziejach przy formowaniu się Izraela oraz Kościoła Chrystusowego. Nawet uprzedzony wobec religii historyk dostrzega w tych wydarzeniach zaistnienie przyczyn, wykraczających poza wyjaśnienia natury socjologicznej czy psychologicznej. W przypadku Nowego Testamentu Duch Święty wybrał specjalnych ludzi, wzmocnił ich wiarę oraz krytyczne myślenie tak, aby tekst nie był opowiadaniem zmitologizowanym na modłę apokryfów. Działaniu Ducha Świętego – pisze P. van Inwagen – nie przeczą wewnętrzne rozbieżności Nowego Testamentu występujące w drobnych sprawach. Całość jest koherentna i jednobrzmiąca w kwestiach najważniejszych twierdzeń religijnych. Tu amerykański filozof formułuje warunek przyjęcia prawdziwości wydarzeń relacjonowanych w Biblii przez wielu świadków: zgodność co do istoty przy jednoczesnych rozbieżnościach w drobiazgach; identyczne świadectwa – co do istoty i wszystkich okoliczności – są bardzo podejrzane.

P. van Inwagen zadaje pytanie, czy jest możliwe, aby współczesna porównawcza historia religii obaliła fundamentalne przekonanie chrześcijan o wyjątkowym charakterze ich religii. Badania porównawcze, zajmujące się religiami o ogólnoświatowym zasięgu (buddyzmem, chrześcijaństwem, konfucjanizmem, hinduizmem, islamem, judaizmem, taoizmem) tworzą bogatą listę podobieństw i różnic między nimi oraz kończą się konkluzją, iż żadna z tychże religii nie dystansuje pozostałych na tyle, aby nazwać ją wyjątkową. Takie stanowisko przyjęło się nazywać pluralizmem religijnym. P. van Inwagen formułuje jednak argumenty, które pozwalają chrześcijanom pozostać przy tezie o wyróżnionym statusie ich religii.

Zgadza się on z tym, że między religiami zachodzą liczne podobieństwa i nie mniej liczne różnice. Podejście naturalistyczne, przyjmujące różne okoliczności historyczne, geograficzne, kulturowe, ekonomiczne i społeczne jako odpowiedzialne za podobieństw i różnice między religiami, nie liczy się z najważniejszą cechą każ-

dej religii. Jest nią element nadprzyrodzony, czyli istnienie Boga i możliwość realnego nawiązania kontaktu z Nim. Bez tego elementu – zauważa P. van Inwagen – nie było by żadnej religii nawet w najbardziej sprzyjających warunkach. Wszystkie religie są zatem prowadzącą do zbawienia odpowiedzią na realne istnienie Boga i na Jego samoobjawienie się ludziom. Bóg jest jednak Rzeczywistością w tak wielkim stopniu przewyższającą ludzki umysł i język, że poszczególne religie różnią się sposobem ujęcia Boskiej Rzeczywistości, i jest to zrozumiałe. To, co P. van Inwagen chce powiedzieć, to to, że teoria pluralizmu religijnego zatrzymuje się na naturalistycznej interpretacji religii, odgórnie przyjmując dowolne założenie, iż nie należy się za bardzo liczyć z roszczeniami wysuwanymi przez religie. Takie postępowanie van Inwagen nazywa retoryką wykluczającą *ex definitione* jakiegokolwiek racje przeciwnika.

Jak zatem chrześcijanin, mający prawo do kierowania się istotnymi przekonaniami własnej religii i nazywający ją wyjątkową, może interpretować istnienie wielu pozachrześcijańskich religii? P. van Inwagen rozwinął własną teorię ich genezy. Zgodnie z Biblią na początku Bóg stworzył wszystko, co istnieje, w tym i człowieka na swój obraz i podobieństwo. Człowiek jednak nie wytrwał w pierwotnej szczęśliwości. Ludzie po grzechu pierworodnym wprawdzie nie utracili podobieństwa do Boga, jednak konsekwencją upadku było i jest zróżnicowanie wśród ludzi pod względem indywidualnych uzdolnień. Były w historii jednostki – zdaniem P. van Inwagena – które miały ponadprzeciętne zdolności duchowe. Zachowały podobieństwo do Boga w nadzwyczaj dużym stopniu, dzięki czemu potrafiły dostrzec Jego obecność i usłyszeć Jego głos. Należeli do nich na przykład Gautama i Lao-Tsy. Co warte podkreślenia, P. van Inwagen nie nazywa ich ani twórcami, ani założycielami religii. Przepuszcza, że pozachrześcijańskie religie – z wyjątkiem judaizmu – nie mieściły się w Bożych planach. Bóg nie chciał ich stworzyć, jednak skoro już zaistniał w historii, Bóg posługuje się nimi do realizacji swoich zbawczych celów wobec ludzkości. Prawdziwymi religiami zaplanowanymi i utworzonymi przez Boga są judaizm i chrześcijaństwo, a mówiąc ściślej – religia Izraela i Kościół Chrystusowy.

Tak odczytana historia pozwala van Inwagenowi na w pełni uzasadnione stosowanie terminu „wyjątkowy” pod adresem Bożego Objawienia przekazanego Abrahamowi w Starym Testamencie i w Jezusie Chrystusie. Teoria pluralizmu religijnego nie jest zatem

prawdziwa. Dodatkowym argumentem za wyjątkowością i prawdziwością Kościoła Chrystusowego, wyprowadzonym przez P. van Inwagena niejako „z zewnątrz” chrześcijańskiej doktryny, jest fakt wyjątkowej siły oddziaływania Kościoła na rozwój ludzkiej kultury w ciągu wieków. Najbardziej rozwinięta ze współczesnych cywilizacji, cywilizacja euro-amerykańska, powstała w strefie wpływu chrześcijaństwa. Kościół zdaniem omawianego autora – dał najmocniejsze podstawy współczesnej cywilizacji naukowo-technicznej. Przez wieki Kościół nauczał, że świat materialny nie jest iluzją ani złem, ani też Bogiem, zatem można i trzeba go poznawać, odkrywać i zagospodarowywać zgodnie z ludzkimi potrzebami. Tym bardziej że stworzony przez Boga świat ma rozumną naturę. Skoro zatem drzewo (Kościół) rodzi dobre owoce (rozwijająca się cywilizacja) – konkluduje P. van Inwagen – to samo musi być z natury dobre, czyli prawdziwe i wiarygodne.

Dzięki wyraźnej argumentacji chrześcijanin – amerykański filozof mocno to akcentuje – nie może być pluralistą. Nie musi przyznawać, że poza Kościołem nie ma zbawienia, ale musi zdawać sobie sprawę z tego, że ani Budda, ani Mahomet nie są zbawcami ludzkości. Jest nim jedynie Jezus Chrystus. Tu tkwi najważniejsze źródło wyjątkowości chrześcijaństwa i Kościoła, która jest jednym z istotnych i racjonalnie uzasadnionych przekonań religijnych chrześcijan.

Trzeci i zarazem ostatnia część książki teologizującego filozofa składa się z dwóch rozdziałów poświęconych dwóm podstawowym dogmatom chrześcijańskiej doktryny: Bóg jest jeden w trzech Osobach oraz Bóg wcielił się w ludzką naturę. Są to zasadnicze przekonania religijne, które wyróżniają chrześcijaństwo spośród ogólnoswiatowych religii. Celem P. van Inwagena nie jest odtworzenie drogi, na której doszło do powstania tych dwóch dogmatów. Głównym zamierzeniem jest tak je sformułować, aby ukazać w nich brak jakiegokolwiek logicznej sprzeczności, a przez to wykazać ich racjonalną wiarygodność. Zdaje on sobie sprawę z tego, że nie można tych dogmatów udowodnić ponad wszelką wątpliwość. Są one tajemnicami wiary, których ludzki rozum nie potrafi w pełni przeniknąć, ale jest w stanie ukazać ich wewnętrzną niesprzeczność. Mówiąc obrazowo, są one podobne do lustra odbijającego jakiś przedmiot. Wprawdzie nie widzimy owego przedmiotu bezpośrednio, ale możemy racjonalnie upewnić się, że odbicie jest spójną całością

i najprawdopodobniej nie deformuje przedmiotu. Zdaniem van Inwagena z dogmatami wiary jest tak, jak z teorią zakrzywionej przestrzeni i teorią korpuskularno-falową światła, zgodnie z którą ten sam elektron jest w tym samym czasie cząstką materialną i falą⁵. Na pierwszy rzut oka te teorie wydają się sprzeczne, ale po głębszym wnikięciu w nie, można je racjonalnie przyjąć z prawdę.

Jak zatem P. van Inwagen wykazał niesprzeczność trynitologicznego dogmatu wiary? Brzmi on następująco: jest jeden Boski Byt i są trzy odrębne Osoby, z których każda jest w pełni Boskim Bytem. Każdy Boski Byt jest Osobą. Ten dogmat miał „zabezpieczać” chrześcijańską doktrynę przed tryteizmem, modalizmem oraz taką interpretacją chrześcijaństwa, która by sugerowała, że chrześcijanie są jednocześnie monoteistami i politeistami. Żeby wykazać wiarygodność trynitologicznego dogmatu – zdanie P. van Inwagena – należy najpierw zdać sobie sprawę z dwóch właściwości języka religijnego, którym się tu posługujemy. Pierwszą jest to, że Boga można zastosować termin „osoba” (*persona*) jednoznacznie, a nie tylko analogicznie. P. van Inwagen powołuje się przy tym ważniejszym założeniu na dwa autorytety: P. Geach’a i W.P. Alstona⁶. Przychyla się do ich zdania, gdy twierdzą, że termin „osoba” zrodził się właśnie w tym celu, aby być odniesionym przede wszystkim do Boga i opisać przymioty Boga, takie jak: świadomość, myśl, plan, wola. Termin „osoba” jest ponadto na tyle abstrakcyjny, że może być jednoznacznie odniesiony do Boga i do człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Stwórcy. Drugą z najbardziej specyficznych właściwości religijnego języka chrześcijaństwa jest to, iż akcentuje on miłość między Osobami jednego Boga. Mówiąc krótko, miłość jest istotą życia trynitarnego *ad intra*, z której wypływa Boża miłość *ad extra* do człowieka i świata. Zdaniem van Inwagena, miłość w życiu wewnątrztrynitarnym jest podstawą i kluczem hermeneutycznym do trynitologicznego dogmatu.

P. van Inwagen stosuje do opisu wewnątrztrynitarnego życia pewien rodzaj logiki formalnej, a mianowicie logikę relatywnej tożsamości (*Relative-Identity Logic*), w skrócie *R-I logic*. Tak samo

⁵ Na tę analogię jako pierwszy – zdaniem P. van Inwagena – zwrócił uwagę J. Polkinghorne w książce *The Way the World Is*, Grand Rapids 1983.

⁶ P. Geach, *Logic Matters*, Oxford 1972, s. 238-249; W.P. Alston, *Divine Nature and Human Language: Essays in Philosophical Theology*, Cornell University Press 1989.

przedstawia się sprawa z chrystologicznym dogmatem unii hipostaticznej dwóch natur – Boskiej i ludzkiej – w Osobie Jezusa Chrystusa. P. van Inwagen również tezy tego dogmatu wiary przekłada na język logiki relatywnej identyczności i wykazuje, że chrześcijańska doktryna chrystologiczna nie zawiera wewnętrznych sprzeczności. *R-I logic* pozwala na wyliczenie odrębnych cech, które można przypisać Jezusowi Chrystusowi *secundum divinitatem* i *secundum humanitatem*. Jest to zgodne z chrześcijańską ortodoksją, która akcentuje jedność Osoby Jezusa Chrystusa oraz niez mieszanie w Nim dwóch natur – Boskiej i ludzkiej. Z tych rozważań P. van Inwagena wynika, że w chrześcijańskiej tradycji i teologii zawsze dbano o racjonalność dogmatycznych sformułowań oraz że dogmaty wiary nie są sprzeczne z logiką, a logika nie jest ich twórcą, gdyż dogmatyczne treści pochodzą z Bożego Objawienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa. Prawidła poprawnego myślenia służyły i służą ich poprawnemu sformułowaniu w języku.

Spróbujmy podsumować powyższe rozważania profesora z Notre Dame. P. van Inwagen nie nazwał swego naukowego dorobku teologizującą filozofią, lecz filozoficzną teologią. Biorąc jednak pod uwagę jasno sprecyzowane motywy, które skłoniły go do podjęcia niektórych problemów teologicznych, do jego dokonań bardziej przystaje określenie „teologizująca filozofia”. Dlaczego? Van Inwagen nie zapomina, że jest filozofem, czyli specjalistą od formułowania i oceniania argumentacji. Wielokrotnie deklarował, iż nie zna się na wielu specjalistycznych zagadnieniach teologicznych, co zmusiło go do zasięgnięcia opinii uznanych teologów. To oznacza, iż amerykański profesor pozostaje na terenie filozofii i znając najlepiej ten właśnie macierzysty obszar, od czasu do czasu „teologizuje”.

Jak sam pisze, podane wyżej argumenty i racje są dla niego w pełni wystarczające i solidne, aby uwierzyć w chrześcijańskie Objawienie. Właśnie dzięki nim uwierzył. Ale nie muszą one całkowicie przekonać innych ludzi: agnostyków, ateistów czy wyznawców religii pozachrześcijańskich. Można uznać prawdziwość ich sformułowania, a nawet ich prawdziwość, ale niekoniecznie trzeba od razu uwierzyć w chrześcijańskie Objawienie. Dlaczego tak się dzieje? Zdaniem P. van Inwagena sytuacja jest podobna do przyjmowania lub odrzucania poglądów politycznych lub filozoficznych. Oprócz ścisłej argumentacji dochodzą ponadto do głosu inne uwarunkowania, zarówno natury obiektywnej jak i subiektywnej. W fi-

filozofii wielkie autorytety opowiadają się za odmiennymi tezami filozoficznymi o fundamentalnym znaczeniu, przy czym nikt nie kwestionuje ani ich wielkości, ani kompetencji, ani nie zarzuca braku argumentacji. P. van Inwagen wypowiada w tym miejscu ogólną uwagę pod adresem przekonania: filozofowie są coraz bardziej skłonni przyjąć twierdzenie, że jeśli ktoś ma argumenty uzasadniające jego przekonania – polityczne, filozoficzne, religijne – a te argumenty innych od razu nie przekonują, wcale nie oznacza to, iż owe relacje są błędne. To właśnie zdanie można uznać za jeden z najważniejszych wniosków teologizującej filozofii profesora Notre Dame.

„Dopowiedzenia” teologii fundamentalnej

Teologizująca filozofia van Inwagena domaga się odpowiedzi ze strony teologii fundamentalnej, która za swój niezmienny cel obrała dostarczanie rzeczowych argumentów za prawomocnością wiary i prawdziwością przekonań religijnych. W odróżnieniu od teologizującej filozofii teologia fundamentalna metodologicznie sięga do faktu i treści chrześcijańskiego Objawienia, wychodząc z założenia, że w nim znajdują się zespolone ze sobą obiektywne czynniki konieczne do powstania wiary: racje przekonujące rozum człowieka (obiektywne), racje pociągające całą osobę ludzką (obiektywno-subiektywne) oraz nadprzyrodzona pomoc do uwierzenia, czyli łaska⁷. Z pozycji teologii fundamentalnej trzeba spojrzeć na P. van Inwagena i krytycznie ocenić proponowane przez niego rozwiązania, najpierw te bardziej szczegółowe, potem te bardziej ogólne.

Van Inwagen ma rację mówiąc, iż przyjęte jest przez ostrą krytykę Biblii metody nie pozwalają na wyciągnięcie wniosku o niehistoryczności i niewiarygodności tekstu Nowego Testamentu. Należy zmodyfikować i „poszerzyć” metodę historyczną. Tak właśnie czynią teologowie fundamentalni w odniesieniu np. do wiarygodności zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Stosując metody historyczne

⁷ Por. E. Kopeć, *Teologia fundamentalna*, Lublin 1976; M. Rusecki, *Fundamentalna teologia*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, kol. 764-772; tenże, *Wiarygodność chrześcijaństwa. Z teorii teologii fundamentalnej*, t. 1, Lublin 1994, s. 83-119; H. Seweryniak, *Tożsamość teologii fundamentalnej dzisiaj*, *Collectanea Theologica* 66(1996) nr 3, s. 107-117.

można wykazać, iż zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa było przez Niego w różny sposób zapowiadane. Jego śmierć na krzyżu niewątpliwie jest faktem historycznym tak samo, jak wiara pierwotnego Kościoła w zmartwychwstanie jest niepodważalnym wydarzeniem historii. Wszystkie te fakty czynią wiarę w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa aktem usprawiedliwionym, spójnym i logicznym, jakkolwiek nie sposób metodami historii „przebadać” zmartwychwstanie Chrystusa, gdyż samo w sobie jest ono wydarzeniem ponadhistorycznym. P. van Inwagen również ma rację formułując wizerunek przyjęcia prawdziwości wydarzeń relacjonowanych w Biblii przez wielu świadków: zgodność co do istoty przy jednoczesnych rozbieżnościach w sprawach drobiazgowych. Ta sprawa w teologii fundamentalnej jest już od dawna znana i szeroko pisali o niej J. Guittou oraz M. Rusecki⁸.

Czy jednak van Inwagen wystarczająco uzasadnił racjonalność fundamentalnego przekonania religijnego chrześcijan o normatywnym autorytecie Biblii? Zdecydowanie. Wprawdzie dowiadujemy się od niego, jak z pewnością nie dokonywała się Boża inspiracja natchnionego tekstu (nie było to dyktowanie tekstu wybranym autorom). Skompromitował on tendencyjne studia krytyczne nad Nowym Testamentem, ale w sprawie wystarczającego uprawomocnienia pierwotnego źródła religijnych przekonań ciągle brakuje stałego punktu podparcia, trwałego fundamentu do religijnych twierdzeń. Teolog fundamentalny ma obowiązek powiedzieć teologizującemu filozofowi, iż Biblia i Tradycja Kościoła nie pełnią głównej funkcji fundującej, są bowiem przekąźnikami Bożego Objawienia, którego źródło tkwi „głębiej”. Gdzie? Przede wszystkim w słowach i czynach Jezusa Chrystusa. Wprawdzie uznanie Jego Boskości i najwyższego nieomylnego autorytetu Objawiciela jest decyzją wiary, ale decyzję tę łatwiej podjąć wtedy, gdy dysponuje się wynikami obiektywnych i krytycznych badań biblijnych, o których P. van Inwagen twierdzi, że dla decyzji wiary są w ogóle niepotrzebne. W XX w. oddały one chrześcijanom wielką posługę. Rzetelne zastosowanie metod historii form, historii tradycji i historii redakcji pozwoliło na odtworzenie etapów formowania się tekstu Nowego Testamentu „od początku”, czyli od nauczania i działalności Chry-

⁸ Por. M. Rusecki, *Wiarygodność chrześcijaństwa*, t. 1, s. 93-94, 106-108.

stusa, które w przekazie Tradycji i w Nowym Testamencie nie uległy zniekształceniu. Badania krytyczno-literackie jeszcze wyraźniej odstonowały tekst biblijny jako przede wszystkim świadectwo wiary powstałej w wyniku konkretnych wydarzeń historycznych, wiary, która jest uzasadnioną odpowiedzią na to, co zaszło w ziemskim życiu Jezusa z Nazaretu i w życiu Jego uczniów. Ceniący racjonalną argumentację chrześcijanin nie może zatem nie zainteresować się badaniami biblijno-literackimi. Wręcz odwrotnie, powinien je znać.

Problem dyskusji ze zwolennikami pluralizmu religijnego jest jednym z najważniejszych zagadnień współczesnej teologii chrześcijańskiej⁹. P. van Inwagen odciął się od pluralizmu i dostarczył wielu ważnych argumentów, pozwalających wyróżnić w dziejach religii specjalną linię, czyli objawienie judeochrześcijańskie: wyjątkowe, prawdziwe, wiarygodne i zamierzone w Bożych planach. Teolog fundamentalny podziela, wbrew pluralistom, stanowisko P. van Inwagena o jedynym zbawczym pośrednictwie Jezusa Chrystusa. Jego rozważania są jednak nacechowane ambiwalencją, nie przesądzają jednoznacznie o tym, jak chrześcijanin ma traktować pozachrześcijańskie religie. Teolog fundamentalny próbuje to doprecyzować. Zgłasza zastrzeżenia pod adresem tezy amerykańskiego filozofa o nieistnieniu w Bożych planach innych religii poza judaizmem i chrześcijaństwem. P. van Inwagen nie uwzględnił tego, że w Piśmie Świętym Starego Testamentu jest mowa o objawieniu się Boga z Jego inicjatywy wybranym jednostkom spoza narodu izraelskiego, a nie tylko o ich naturalnych zdolnościach religijnych. Poza tym w pozachrześcijańskich religiach jest wiele elementów pozytywnych, prawdziwych i zbawczych, chociaż nie mogą się one wylegitymować takim źródłem pochodzenia, jak judaizm czy chrześcijaństwo.

Argumentując przeciw pluralizmowi van Inwagen odwołał się do niezwykle inspirującego i wyjątkowego w skali światowej oddziaływania Kościoła na kulturę. Nad tą argumentacją teolog fundamentalny musi się dłużej zatrzymać. Nie różni się ona od rozwijanego przez wielki tzw. kulturotwórczego argumentu za prawdziwością chrześcijaństwa. Był on formułowany przez wczesnochrześci-

⁹ Katolicka Międzynarodowa Komisja Teologiczna poświęciła temu problemowi swój oficjalny dokument *Chrześcijaństwo a religie*. Można go znaleźć – wraz z kometarzami – w książce I.S. Ledwoń, K. Pek (red.), *Chrześcijaństwo a religie*, Lublin-Warszawa 1999, s. 13-54.

jańskich apologetów, *List do Diogneta*, św. Augustyna, wielu współczesnych apologetów i teologów fundamentalnych. Nie dla wszystkich jest jednak tak, jak w scenariuszu P. van Inwagena. Niejednokrotnie przywoływany przez omawianego autora angielski teolog John Hick twierdzi coś wręcz przeciwnego: rozwój współczesnej cywilizacji euro-amerykańskiej nie byłby możliwy, gdyby nie dokonało się jej stopniowe wyzwalenie z okowów doktryny i prawa kościelnego. Zdaniem J. Hicka chrześcijaństwo jest „słabą” religią, gdyż definitywnie przegrało rywalizację z nauką, a współcześni mieszkańcy Europy i Ameryki Północnej już dawno przestali identyfikować się z chrześcijańską religią. J. Hick w najnowszych swoich publikacjach deklaruje się jako zagorzały zwolennik teorii pluralizmu religijnego. Wspólnie z P.F. Knitterem przeszedł teologiczny Rubikon: dawniej opowiadał się za wyjątkowością chrześcijaństwa wśród ogólnoswiatowych religii, dzisiaj mówi o równorzędności wszystkich religii¹⁰. Abstrahując od tego, czy P. van Inwagen zapoznał się z najnowszymi publikacjami J. Hicka czy też nie (wydaje się, że nie), sprawa argumentacji kulturotwórczej wydaje się skomplikowana. Wpływ chrześcijaństwa na dzieje i kulturę nie zawsze był tak klarowny, jak chce P. van Inwagen, ani tak negatywny, jak pisze J. Hick. Nawet jeśli ktoś przyzna rację P. van Inwagenowi i będzie chciał przypisać Kościołowi „autorstwo” współczesnej cywilizacji euro-amerykańskiej, będzie musiał poradzić sobie z nadmiernie materialistyczno-konsumpcyjnym obliczem tejże cywilizacji, której ponadto przypisuje się poza niewątpliwymi zasługami także wiele grzechów. Wysunięty zatem przez P. van Inwagena kulturotwórczy argument wymaga jeszcze dopracowania.

Co do logiki relatywnej identyczności P. van Inwagena, nie jestem w stanie ocenić prawidłowości poszczególnych kroków jej konstruowania. Mogę stwierdzić tylko tyle, że *R-I logic* nie jest rozwiązaniem, którego chrześcijańska tradycja nie zna. Wręcz odwrotnie. Klasyczna trynitologia wywodząca się od św. Augustyna opiera się na koncepcji relacji substancjalnych wewnątrz Trójcy Świętej. Jest po prostu postacią *R-I logic*. Ważnym dla teologii fundamen-

¹⁰ Por. J. Hick, *God and the Universe of Faiths*, Oxford 1993; J. Hick, P.F. Knitter (red.), *L'unicità cristiana: un mito? Per una teologia pluralista delle religioni*, Assisi 1994; zob. K. Kaucha, *Pluralistyczno-relatywistyczna teologia religii J. Hicka i P.F. Knittera*, w: I.S. Ledwoń, K. Pek (red.), *Chrześcijaństwo a religie*, s. 123-135.

talnej wnioskiem jest natomiast to, że o ile *R-I logic* jest poprawna, to możliwe jest przełożenie poszczególnych tez trynitologicznego i chrystologicznego dogmatu na język określonej logiki formalnej i wykazanie, że w dogmatach nie ma wewnętrznych sprzeczności. P. van Inwagen takich przełożeń dokonał.

Pojawią się wprawdzie trudności, o których pisze amerykański filozof. Na przykład *R-I logic* czyni możliwym i sensownym twierdzenie, że nie tylko Osoba Boga Ojca rodzi Osobę Ducha Świętego, ale i odwrotnie – Osoba Ducha Świętego rodzi Osobę Boga Ojca. Ponadto logika relatywnej identyczności nie rozstrzyga, czy każda z Osób Bożych ma własną indywidualną naturę wykraczającą poza wspólną Boską naturę, czy też nie. Chrześcijańska ortodoksja wypowiada się na te tematy jednoznacznie: pochodzenia Osób Bożych zostały objawione przez Jezusa Chrystusa, dlatego nie można twierdzić, że Osoba Ducha Świętego rodzi Osobę Boga Ojca. Ponadto nie może być mowy o tryteizmie, aczkolwiek sugestia, iż każda z Osób Boskich ma indywidualne właściwości, nie pochodzące z relacji, jest ortodoksyjna. Mówi o tym klasyczna teoria teologiczna o *appropriacjach*. P. van Inwagenowi powyższe trudności nie przeszkadzają. Zresztą gdyby udało się – jego zdaniem – trynitologiczny dogmat w pełni „rozpracować”, nie mówilibyśmy już o tajemnicy wiary, a o koncepcji mogącej być tworem ludzkiego umysłu. Najważniejsze dla niego jest to, że w tezach dogmatu o Trójcy Świętej i o Wcieleniu nie ma logicznych sprzeczności. Nie wiemy dokładnie „jak”, ale wiemy, że przyjmując te religijne twierdzenia za prawdziwe nie wnikamy się w sprzeczności.

Teologia fundamentalna jest zgodna z rozwiązaniami van Inwagena w wielu sprawach podstawowych. Teologowie fundamentalni tak samo jak amerykański filozof klasyfikują religijne przekonania, wyróżniając wśród nich takie, które pełnią funkcję przekonań źródłowych i pierwotnych, czyli umożliwiających uznanie prawdziwości innych przekonań. Do fundamentalnych przekonań w systemie przekonań religijnych należą przede wszystkim następujące tezy: o istnieniu osobowego Boga-Stwórcy świata oraz o Jego objawieniu się człowiekowi, o uczestnictwie Boga w ludzkiej historii w celu zbawienia człowieka, o Boskim pochodzeniu Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu, o wyjątkowej godności Jezusa Chrystusa, który jako prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek jest źródłem najbardziej wiarygodnego i pełnego Objawienia Bożego. Można po-

wiedzieć, że teologia fundamentalna ma do spełnienia zadanie o niezwykle doniosłym znaczeniu dla ludzi wierzących i dla całego systemu chrześcijańskiej teologii. Uzasadniane przez nią „fundamenty” czynią możliwe wyprowadzanie dalszych wniosków w postaci innych przekonań religijnych, czym zajmują się inne teologiczne dyscypliny. Teologia fundamentalna stoi na pograniczu poznania rozumowego (naukowego, historycznego i filozoficznego) i poznania przez wiarę. Nie może ograniczyć się tylko do rozważań czysto racjonalnych i filozoficznych, gdyż ma uzasadniać racje wiary człowieka w osobowego Boga, która to wiara zawsze – w mniejszym czy większym stopniu – jest decyzją osobistą, subiektywną. Teologia fundamentalna nie może też ograniczyć się tylko do samej wiary pomijającej rozum, ponieważ ma ona solidne racjonalne uzasadnienie, formułowane w postaci obiektywnych i intersubiektywnie komunikowalnych argumentów, m.in. takich, które zebrał P. van Inwagen.

Teologowie fundamentalni – tak jak P. van Inwagen – zdają sobie sprawę, że postawę chrześcijańskiej wiary trzeba uzasadnić w imię godności człowieka i ludzkiego rozumu, jednakże nie sposób jej dowieść tak, jak dowodzi się np. twierdzenia matematyczne, których odrzucenie równałoby się z niedouczeniem lub głupotą. Teologia fundamentalna może podprowadzić człowieka do religijnej wiary, nie może jednak jej w człowieku wywołać nawet najbardziej dopracowanymi argumentami, ponieważ religijna wiara jest czymś więcej niż konkluzją racjonalnej argumentacji. Wiara chrześcijańska jest z jednej strony decyzją człowieka, polegającą na uznaniu istnienia osobowego Trójjedynego Boga na podstawie Jego wiarygodnego Objawienia się ludziom w Jezusie Chrystusie, z drugiej strony jest wynikiem działania Bożej łaski, która pomaga człowiekowi „przeorientować” całą egzystencję tak, aby była ona wypełniona zmierzającym do zbawienia dialogiem z osobowym Bogiem.

P. van Inwagen w ramach teologizującej filozofii nie poruszył wprost problemu genezy wiary i pierwotnego źródła fundamentalnych przekonań religijnych, jakkolwiek dał liczne wskazówki naprowadzające na to, jak można go rozwiązać. Teologia fundamentalna podejmuje to zadanie i stwierdza, iż genezą wiary jest Objawienie się Boga człowiekowi, mające miejsce w dziejach, w wyniku którego uformował się Stary Izrael i Nowy Izrael-Kościół. To objawienie było przekazywane przez religijną Tradycję oraz zostało spisane w Piśmie Świętym Starego i Nowego Testamentu. W sposobie

komunikowania się Boga z ludźmi tkwią znaki wiarygodności tego przekazu i zarazem racjonalne motywy wiary: Bóg legitymował się przed ludźmi, którym się objawiał, oraz posługiwał się ich wzmocnionymi łaską zdolnościami łącznie z ich racjonalno-krytycznym myśleniem. W związku z tym przekazywane przez religijną Tradycję przekonania zawierają u swego źródła racjonalność i uzasadnienie. Formułowane przez wieki argumentacje fundamentalnych przekonań religijnych na różne sposoby odwołują się do tego pierwotnego źródła wiarygodności religii, którym jest Boże Objawienie. Teologia fundamentalna i teologizująca filozofia P. van Inwagena zgodnie przyznają, że nie każdy musi owe argumenty przyjąć. Nie są one bezpośrednio „dane” z intelektualną oczywistością. Otwierają przed człowiekiem perspektywę nadprzyrodzoności wykraczającą daleko ponad to, co człowiek dobrze zna i doświadcza na co dzień w obszarze „natury”. Do zaistnienia aktu wiary – oprócz racjonalnych motywów – potrzebna jest także łaska otwarcia się na ową nadprzyrodzoną perspektywę. Racjonalność człowieka i jego otwarcie na wymiar transcendentny wprowadzają go w świat religii i przekonań religijnych, nie wzbudzających większych wątpliwości pod względem racjonalności i prawdziwości. Krótko mówiąc, przekonania religijne łączą rozum i wiarę, racjonalność świata natury z „racjonalnością” nadprzyrodzonego świata, będącego przedmiotem religii.

Wzajemne oddziaływanie teologizującej filozofii P. van Inwagena i teologii fundamentalnej

P. van Inwagen za główny cel postawił sobie wykazanie racjonalności najważniejszych przekonań religijnych chrześcijan, a tym samym ukazanie ich wiarygodności. Zdaje on sobie sprawę z tego, że akt religijnej wiary nie zależy tylko od racjonalnej argumentacji. Wiara istnieje niejako niezależnie od wysiłków obrońców podstaw jej racjonalnej wiarygodności i pomimo wzmoczonej niekiedy krytyki religii. Innymi słowy, przekonania religijne są przyjmowane przez wierzących niezależnie od sytuacji na polu dyskusji między ekspertami po jednej stronie broniącymi religii, a po drugiej – atakującymi ją. Zdaniem P. van Inwagena specjaliści często używają zbyt hermetycznego i niekomunikatywnego języka, przez co tracą kontakt z odbiorcami argumentów. Ponadto najlepsza nawet racjo-

nalna argumentacja za prawdziwością przekonań religijnych – twierdzi P. van Inwagen – nie jest w stanie wywołać w adresacie aktu wiary. Podobnie krytyczna wobec twierdzeń religijnych argumentacja nie jest w stanie obalić rozumnych podstaw wiary.

Powyższe analizy ukazują, iż teologizująca filozofia P. van Inwagena i teologia fundamentalna są w wielu punktach zbieżne. Amerykański filozof – raczej nie zdając sobie z tego sprawy – występuje w roli teologa fundamentalnego. Jeśli nawet jego wiedza w zakresie teologii nie jest wiedzą zawodowca, to jednak bardzo precyzyjnie postawił on fundamentalne pytania oraz w wielu miejscach odwołał się do wyników prac uznanych autorytetów w dziedzinie nauk biblijnych i teologii, a przede wszystkim zadbał o ścisłość argumentacji uzasadniającej przekonania religijne, w czym dał się poznać jako zawodowy filozof, czyli specjalista od argumentacji.

Teologizująca filozofia P. van Inwagena nie wyręcza teologów fundamentalnych w tym, czym się zajmują. Jest dla nich cennym wsparciem ze strony zawodowego filozofa, który wykazuje, że przekonania religijne i teologiczny dyskurs wokół nich mają jak najbardziej racjonalne podstawy. Teolog fundamentalny nie może nie dopowiedzieć swego komentarza do niektórych rozwiązań amerykańskiego filozofa. Teologowie powinni także pamiętać, że język, którym się posługują, powinien być maksymalnie rzeczowy, klarowny i komunikatywny.

P. van Inwagen skruszył mit o nieograniczonych kompetencjach filozofii, która „na wszystkim zna się najlepiej” i w każdej sprawie musi wydać ostateczny werdykt. Dał wystarczająco dużo przykładów takiego postępowania w filozofii, które było odejściem od ideału rzetelności i niezależności. Ale nie chodzi tylko o przyjmowanie apriorycznych założeń bez wystarczającego uzasadnienia. Chodzi też o to, że postawa panfilozofizmu może przysłonić filozofowi oczy na elementy rzeczywistości, których filozofia sama z siebie nie zna, gdyż przekraczają jej przedmiot. Teologizujący profesor z Notre Dame bardzo często odwołuje się do opinii ekspertów z tych dziedzin, które są mu obce. Jest to godny naśladowania przykład pokory i rzetelności filozofa.

I już na sam koniec P. Gutowski i T. Szubka w recenzji książki P. van Inwagena napisali: „Van Inwagen nie poprzestaje na opisie problemu, lecz zajmuje wyraźnie stanowisko w każdej z tych kwestii. Ale to właśnie zaleta tej publikacji, bo o wielu pracach z filozo-

fii religii i apologetycznych nie można nawet powiedzieć, że są kontrowersyjne. Na ogół są one streszczeniem i zestawieniem argumentów formułowanych przez wieki, a często też odpowiedzią na pytania, których dzisiaj już się nie zadaje”¹¹. W świetle niniejszego artykułu powyższa opinia zdaje się bardzo wątpliwa. W swojej argumentacji P. van Inwagen nie konstruuje niczego zupełnie nowego. Przekłada na współczesny język klasyczne argumenty, głównie św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu. Nie ma tu mowy o rewolucyjnym przewrocie i całkowitej kontrowersyjności. Zresztą nic w tym dziwnego. Jaką siłę miałyby argumenty, gdyby nie przetrwały przez wieki i przemijały wraz ze swoją epoką? Ponadto wątpię, czy apologetyczno-teologicznofundamentalna literatura ma już za sobą tak ogromne osiągnięcia i czy są one na tyle szeroko znane, że wielu pytań pod jej adresem dzisiaj już się nie zadaje. Nie wątpię jednak w to, że filozofowie i teologowie powinni być specjalistami zarówno od argumentacji jak i od wyciągania wniosków.

ks. Krzysztof KAUCHA

¹¹ P. Gutowski, T. Szubka, *Przypadek, zło i ewolucja*, s. 159-160.